

Od LUDU POLSKIEGO w EMIGRACYI.

GROMAD

GRUDZIĄDZ I HUMAN

LUDOWI POLSKIEMU NA ZIEMI OJCZYSTEJ

POZDROWIENIE i BRATERSTWO!

Kto chce pracować nad szczęściem ludzkości, nie powinien spocząć aż w grobie. St. Just.

Biada wam jeżeli zapomnicie że owoce ziemi do wszystkich należa, ziemia zaś do nikogo. J. J. ROUSSEAU

BRACIA, OBYWATELE!

Wy, co upadacie pod ciężarem przesładowan moskiewskich i polskich swych panów; wy, którym wydarto synów, braci, przyjaciół, ojczyznę; którym dziś wiarę ojców naszych, ową ostatnią z ojczyzną wasz związek, ową jedyną w nędzy i nieszczęściu pociechę, wydrzec usiłują; posłuchajcie od braci waszych zamorskich słowa pociechy, słowa tryumfu, zbawienia; i rozradujcie się radością wielką; albowiem przeciwko kościołowi chrystusowemu nie przemogą siły czartowskie, a bramą do tego kościoła jest Polska!

Gdy panów polskich i dowódców zdrada dokonywała ostatecznego na Ojczyźnie morderstwa, i związaną oddawała w ręce moskali; z niezliczonych ludu polskiego synów, co krew swą za kraj i wolność, i za nie tylko, w szeregach żołnierskich leli, wybrała sobie Opatrzność garstkę, nasamprzód jedną, coby męczeństwem głosem w Kronstacie zaświadczyła przed Bogiem i ludźmi świętosc sprawy naszej, a potem garstkę drugą, coby przeszedłszy przez ciężką dwoletnią próbę szarż pruskich i więzien w Grudziądzu, oczyszczona dostała się na Zachód, i sprawę ludu polskiego pomiędzy bratnimi ludami rozgłosiwszy, w jego imieniu z nimi się porozumiała, z nimi zawiązała przymierze chrześcijańskiego braterstwa, i znalazłszy słowo zbawienia Polski, Polsce je przesłała. Garstką tą drugą żołnierzy, ludzi, jak wy, z ludu, jak wy niegdys rolników, wyrobników, parobków; garstką o której niezawodnie słyszeliście gdy ją rozpedzić lub nazad do Polski zagnać usiłowano, jesteśmy my.

Szukaliśmy tedy owego słowa zbawienia z tą prostotą ducha, której Chrystus pobłogosławił przyrzekł. Szukaliśmy go pomiędzy swymi i obcymi, pomiędzy panami i ludem; szukaliśmy go w tej Emigracyi która nas poprzedziła; w owych officerach, co w Prusiech nas opuścili; pospieszyli pomiędzy cudzoziemcami odbierać część żołnierzowi należną; w owej szlachcie akademickiej, co ufna w swój szkolny rozum, a dumą panów zarażona, stowarzyszyła się na podstawie cudzoziemskich wymysłów, aby dawnych panów strąciwszy, miejsce ich zająć, i z Polski szlacheckiej zrobić Polskę kupiecką, lichwiarską; szukaliśmy go wszędzie, i wszędzie znajdowaliśmy tylko cześć kłótnię o słowa, niezgodę, zarozumiałość, osobiste widoki. J bylibyśmy rozpaczali o losie naszej Ojczyzny, gdybyśmy, równie jak officerstwo, akademicy i szlachta, wyrzekli się byli ojców naszych wiary. Lecz bylibyśmy żołnierzami prostymi, bylibyśmy z ludu, w którego sercach niewygaś promień wiary—“Kto zaś z wiarą szukać będzie, ten znajdzie” powiedział Chrystus. i znaleźliśmy też to słowo zbawienia; a cośmy znaleźli, dziś wam przynosimy.

Polska zginęła przez Moskali i Szlachtę, Polska zmartwychwstała przez Wiarę i Lud.

Bóg rozszerzywszy swój Kościół jako zgodną rodzinę, nakazał mu słowo objawione przez Syna po świecie głosić, i wedle niego świat cały urządzić. Nieznana wprzód wszystkim ludzi w obliczu jednego Ojca Równość; ich wzajemne, bez różnicy narodów i stanu, BRATERSTWO; i owa WOLNOŚĆ Synów bożych, która znosi przymus i panowanie ludzi na ziemi, natomiast zaprowadza panowanie Boga, a w jego imieniu Kościoła, czyli zgromadzenia wiernych, to jest ludu, odtąd zaprowadzane być miały na świecie. I powoli też, w miarę zwyciężanego złych ludzi i pogańskich nałogów oporu, zaprowadzały się. Na straży tej wewnętrznej kościoła bożego pracy stawała, przez wieków osm, katolicka Polska, przez Mieczysława do rodziny chrześcijańskiej wcielona, i z poświęceniem miliona swych synów, posterunku swego przeciw Tatarom i Turkom, poganom i schyzmie broniąca; kiedy tym czasem przez osm także wieków, przez Włodzimierza na zasadzie samowładztwa, niewoli i odszczepienstwa od jedności kościelnej zbudowana Rus wzmagała swe siły, aby, kiedyś, przy wydarzonej sposobności, dzieło kościoła chrystusowego obalić mogła i przywrócić pogańską niewolę w świecie.

Przed Księciem Mieczysławem bowiem nie było właściwej Polski, tylko pokolenie słowiańskie, bez pismienictwa, bez dziejów, po którym ledwie pamięć nam pozostała, i które byt swój odrębny, znaczenie między ludami, sztuki, nauki, imię nawet, o chyczeniu swemu jest winne. W tym samym prawie czasie gdy

Mieczysław chrzcił Polskę, Włodzimierz chrzcił Rus swoją, ale pomiędzy chrztem jednego a drugiego ta zachodzi różnica: Mieczysław się ochrzcił bo ujrział światło prawdy, a to przejrzenie, jak wiecie ludowa głosi, od dzieciństwa, w czasie jego postrzyżyn przepowiedzianem mu było; i dla tego nie wahał się część władzy swojej ustąpić na rzecz Kościoła i jego jedności. Nie dla tego ochrzcił się Włodzimierz, lecz dla wzmocnienia swojej nad poddanymi tyranii samowładnej, rozesłał więc po świecie gonców aby mu najdogodniejszy dla niego obrządek wynaleźli. Ci, powróciwszy, wskazali mu obrządek grecki, jako łączący władzę duchowną i świecką, i otaczający tak połączone władze największym blaskiem. Oto jakie były Włodzimierza powody.

Odtąd ciągle z sobą walczyły Polska z Rusią lub Moskwą; Polska w obronie Kościoła, Rus i Moskwa w celu zaborów, podbojów, gwałtu i rozprzestrzenienia samowładnej tyranii.

Gdy tak od osmiu wieków z sobą się ucierały; nauka chrystusowa, przez Polskę od Turków, Tatarów i Rusi broniąca, wszystkim ludziom na Zachodzie zarówno głoszona, już ich do używania owoców swoich uzdatniła była; a gdy tak masy ludowe dojrzały i widziały zbliżającą się chwilę spełnienia chrystusowych przyrzeczeń, przelecieli się ich dotychczasowi nauczyciele i przewodnicy. Zamienili bowiem na własne swoje dziedzictwa zajmowane przez siebie dla użytku i dobra wszystkich posady, niechcieli z nich, po ukonczeniu posłannictwa swego ustąpić. Sprzysięgli się przeciw ludowi, którego byli sługami; zawiązali świętokradzkie pomiędzy sobą na jego szkodę przymierza; siebie panami ludów, każdy w wydziale swoim, ogłosili, i wrocili czasy pogańskie, kiedy tyle było bogów na ziemi ile narodów i zamożnych rodzin. Spisek ten zowie się *Traktatem Westfalskim*, a świeżem jego wznowieniem jest owo, na urągawisko Bogu, *Świętem* nazwane *Przymierze*.

A co w obrębie całej rodziny chrześcijańskiej działo się pomiędzy królami, w każdym się powtórzyło narodzie pomiędzy panami jego.

W nieszczęśliwej ojczyźnie naszej, stan, rycerskim nazwany, siebie, służyć narodowi, narodem ogłosił, i tych, których miał pierściami własnymi zasłaniać, nazwał poddanymi swoimi. Zamiast ciągłej gotowości do walki przeciw Moskalom i Turkom, rozpoczęła szlachta krwawą i potem poddanych użyźniać nie swoje pola, plonem ich kupczyć, wzbijać się w bogactwa; zamiast radzenia nad bezpieczeństwem zewnętrznym ojczyzny a wewnętrzną pomysłowością jej synów, zaczęła tyraniją swoją uchwałami sejmowemi uprawniać, tron polski przedawać, a temu co go najdrożej kupił związywać ręce, aby nie mógł ucisnionych przeciw uciskającym bronić; na koniec, zamiast szerzenia przykładem i dobrodziejstwami swymi wiarę katolicką na Rusi, i tym sposobem wcielania jej coraz bardziej do owej Polski, której najsilniejszą podporą i niezwyciężoną była przedmurzem, rozpoczęła szlachta wolny lud ukraiński batem ekonomskim smagać, żydom arendować kościelne dochody, i zaszczeplać w kozakach dotąd Polsce wiernych, ową ku niej nienawisć, która ich na Moskwy milicją zmieniła. Między szlachtą a ludem nastał też wieczny rozbrat; a że przenieściera powołaniu chrześcijańskiemu szlachta wszystkie Rzeczy-Pospolitej władze w sobie połączyła, że przyzwyczaiła Europę aby w niej tylko naród Polski widziała, kiedy więc zaprzedała się sama Moskwie, Austrii i Prusom, lub bezsilnie własnych tylko przywłaszczon przeciw nim bronić, pod ich przemocą legła, zawołano że upadła Polska.... Polska, co od dawna w ludzie swym tylko żyła, i z ludem, świetniejsza niż kiedy, z pozornego grobu powstanie. Upadek zaś ten następującym dokonany został sposobem....

W najoswiecenszym z katolickich narodów poczuł się lud do swojej godności. Po czteroletniej walce i straceniu głowy przenieścierzemu królowi, ogłosił naród francuski w R^u 1793^m wszechwładztwo ludu swojego, wolność, równość i braterstwo, i oparłszy się wszystkim połączonym królom Europy, wszystkich bezpieczeństwu zagroził, wszystkim zaś ludom do powstania zdolnym podał dłoń bratnią.

Zadrżeli też na tronach swoich wszyscy królowie; a pomimo westfalskiego spisku, czując się przeciw własnym ludom za słabi, wezwali w pomoc starą nieprzyjaciółkę Kościoła, ową



4866/1

Moskwę, którą, w nagrodę pomocy, przyrzekli do rodziny Europejskiej przypisać. Przeniewierca katolickiemu powołaniu swemu Austria, od dawna od Kościoła oderwane Prusy, wyciągnęły ku wszeteczności północnej błagając dłoń; lecz odpowiedziała wszeteczność: "Zniescie dzielacą mnie od was Polskę, Polskę, osobistą nieprzyjaciółkę moją, zawałającą mi ku zachodowi drogę, a ja was uscisnę i razem zgniemy Francją i wolność." I stanęła rozbojnicza umowa, i po szlachcie polskiej sypnęły się ruble moskiewskie, i w obronie tak nazwanej wolności szlacheckiej zawiązały się Konfederacye wzywające nieprzyjaciół do kraju, i zatrwożyli się podwojną obawą ci z pomiędzy szlachty, co równie Moskwy, jak przewagi ludu lękali się; a ci zebrali się na sejm, obu niebezpieczeństwom zarazem pragnąc zapobiedz; ogłosili więc że każdy mieszkaniec ziemi polskiej jest wolny, nieznosząc przeciw ani poddaństwa, ani panczyzny; łudząc zaś lud powolnem uszlachcaniem, spodziewali się jego pomoc dla siebie zyskać bez naruszenia niesłuszných przywilejów swoich.

Zakrawali nawet na więcej, bo utworzywszy z mieszczań nową klasę uciskającą, pospieszyli sami zapisac się w księgi miejskie, aby zyskiwać podwójnie, jako rządowa i jako pieniężna potęga. To urządzenie nazwali *Konstytucją 3^o Maja*; a na papierze Polskę obwarowawszy, bezpiecznie za papierowemi szanami zasnęli; gdy zaś chłop krakowski z kosą na Moskalu pod dowództwem Kosciuszki się porwał, Szlachta, lub się tchorzliwie po domach pokryła, lub, dowodztwa objawszy, zdradzała.

I wyszła w owczas pierwsza pielgrzymka polska, złożona po większej części ze szlachty; lubo też służyli przez czas niejaki rzeczypospolitej francuskiej, wrocili przeciw do kraju nie z wolnością, równością i braterstwem, lecz ze stopniami, orderami i Cesarzem, to jest Panem.

We czterdzieści lat zdały się wrocic czasy do 1789. roku podobne. Duch wolności zajął na nowo zachód Europy, i znowu ruszyła Moskwa na przytłumienie go; lecz tą razą, lubo w kajdanach, przebudziła się na głos obowiązku swojego Polska, stanęła Moskwie na drodze, obroniła od niej ruch wyswabdzających się ludów, i sama byłaby siebie też obroniła, gdyby długie lata nieszczęścia były poprawiły jej szlachtę; gdyby ta była się swych przywilejów wyrzekła i włąła się w lud, aby z nim razem nieprzyjacielowi się oprzeci. Lecz tak nie było; a w swej obawie równości i ludu, rozdzieliła się znowu, częścią swą jedną moskalowi sprzyjając i na rzecz jego zdradzając powierzone sobie wojska, częścią drugą szukając w nowych konstytucyjnych mamidlach środka oszukania raczej i utrzymywania w zależności swej ludu, aniżeli wydzwignienia Ojczyzny. I po raz drugi upadła Polska szlachecka, upadkiem swoim przyniatając prawdziwą, ludową Polskę. I powtórna rozpoczęła się polska pielgrzymka; lecz tą razą oddzieliła Opatrzność żołnierzy od oficerów; i nie pana już iszlify, lecz wolność, równość, braterstwo pierwsi przyniosą.

Dla czego przeciw, Bracia, drugie to przebudzenie się ludów Zachodu mniej jeszcze od pierwszego miało trwałości i skutku?

Oto bo jak pierwiej, uznać niechciano iż objawieniu chrystusowemu ludzie winni byli wiadomość o tej wolności, równości i braterstwie, o które się upominali; oto bo to tylko z nauki chrystusowej spamiętali, co im było na rękę, nie zaś to co by ich względem innych obowiązywało. Wolność ewangeliczną zauwazyli za wolność grzeszenia i szukania własnej, bez względu na powszechną, korzyści; równość zdała się maluczkim ze jest sposobem wywyższania się kosztem dawnych panów, zajęcia ich miejsca, i dla tego, skoro dawni panowie strąceni z posad swoich zostali, wykreslono z napisów rewolucyjnych równość.

Samo braterstwo tylko nie mogło być na złe tłumaczone, dla tego też całkiem tą razą zamilczono o niem.

Gdy tak każdy zamierzał obracać rewolucją na rzecz swoją, obwołano pojedyncze każdego do używania prawa, nie wspominając o obowiązku wszystkich słuchania słowa bożego, poświęcenia się dla braci, pełnienia sprawiedliwości—Stąd najzarliwsi podlegać ze ludu przeciw uciskom dawnych tyranów, wzięli się do uciskania go groźniej niż przedtem bywało; stąd arystokracją urodzenia zastąpiła nienalotowsza arystokracja bogaczy, lichwiarzy, kupczących znojem nieszczęśliwych rzemieślników; stąd też chrześcijańskie prawo miłosierdzia, nakazujące tym co mają, udzielać ze swoich skarbow tym co nie mają, głoszące że bogatego dostatki są ubogiego dziedzictwem, zastąpionem zostało przez *Prawo Własności*, zabezpieczające rozkosze próżniaka kosztem znoju i życia pracowitego ludu. Wiek ten był wiekiem bezbożności; usiłowano z wiary ludowej wygnac Boga, u-

siłowano poświęcenie chrześcijańskie zmienić na osobistą chciwość, lud kajdanami głodu przykuc do wozów bogaczy, i jego szemrania bagnietem umundurowanych kramarzy uciszyć. Wśród tego wieku przybyliśmy na zachód, i tu nastąpił powtórny rozbrat w tułactwie naszym pomiędzy ludem polskim, a nową już, okupieckich skłonnościach, o bezbożnych zasadach, niewierną i przemądrzałą szlachtą.

A wszakże zwazcie, Obywatele, że nie tych nazywamy szlachtą co się w stanie szlacheckim urodzili (to bowiem niemoże im być poczytane za winę) lecz tych, co wierni szlacheckim zasadom, stają w obronie dawnej pomiędzy ludźmi nierówności; tych, co urodzeniu przyznają prawo czynienia jednych możniejszych lub majątniejszych od drugich; tych nareszcie, co niechęć wyrzec się wszystkich pomiędzy sobą a ludem roznieć, aby tym sposobem wcielić się w lud, i odtąd z nim razem jedno i nierozdzielne ciało stanowić.

Tej to więc w Emigracyi szlachcie podobał się dotychczasowy sposób francuski robienia rewolucyi ramieniem ludu, ale na korzysć własną; podobał się im też sposób angielski wrzeszczenia na rząd w sejmikach i na Sejmie, aby lud na głos nędzy i głodu zagłuszyć, i sobie zabezpieczyć niegodziwe z kradzionych pieniędzy zyski. Nieskapią też przyrzeczeń, obdarzają w cudzem posiadaniu będącemi gruntami, lecz zapowiadają zarazem iż rozdrobione te grunta, mają, na miejscu dawnej miłości Ojczyzny, zaszczerpieć miłość własności, pieniędzy i bogactw; iż zatem każdy nowy właściciel ma zająć się obroną swojego gruntu, o łączeniu się z innymi dla wspólnego bronięcia Ojczyzny zapomnieć, a zatem obojętnym zostać na nowych panów tyranją, byleby własności tej niezagrozili.

I bogów i wiar, powiadają, niech będzie tyle ile jest głów, albowiem wiara jedna dla wszystkich, połączwszy obywateli w myśli i dążności wspólne, nie zaś w owym tak nazwanym wspólnym interesie, który pozornie ich łącząc, rzeczywiscie rozdziela, mogłaby uzbroić ubogiego w siłę niezależną od łaski bogocza.

Tu, Bracia, postrzegliśmy zasadzkę; tu, niewygasła w sercach ludowych wiara pootwierala nam oczy, i obaczyliśmy iż niszcząc religiję Polski, zrywali z jednej strony węzeł łączący ją z jednością chrześcijańską, a z drugiej zacierali pomiędzy Polską a Moskwą wszelką różnicę. I jakżeż, pomyśleliśmy sobie, gdyby władza przeszła z rąk Cara w ręce kupców moskiewskich, niczeby nas więcej od Moskali różnić nie miało?... a gdyby naszym gospodarzom wiejskiem zapewniono po kawale ziemi zaledwie wystarczającym na życie, zostawisz na ich łasce tak licznych u nas wyrobników, ogrodników, parobków, jużbysmy o obronę innych braci naszych w Chrystusie zapomnieć mieli, i zerwać owe węzły które nas w jedną rodzinę z ludami zachodnimi łączą? Jużbysmy się podług słów szlachty zając mieli sobą i własnym tylko krztalceniem, własną tylko korzyścią, na ucisnionych zaś braci naszych spoglądać obojętnem okiem, i w razie potrzeby wyrzec się ich pomocy, wyrzec się prawa do ich braterstwa?

Nie! to nie chrześcijańska nauka, ta nie jest wiara tych co Kościół pod Wiedniem od zagłady uratowali, tych co we Włoszech, Belgii, Hispanii, bronili zagrożonej rzeczypospolitej francuskiej; to nie ludu polskiego jest wiara. Wiara ludu polskiego jest Bog, jest Kościół boży, jest Polska; a ktokolwiek zapomina że od Kościoła bożego nierozdzielna jest Polska, że Moskwa wiarą od Polski się różni, że wiarę w Polsce zmieniając, Moskwa narodowości naszej najcięższy cios zadaje; cios który Zygmunt III przewidział gdy odrzucił synowi swemu pod warunkiem przejścia na Schyzmę ofiarowaną koronę; cios który rozum Katarzyny II wymyślił a nienawisc Mikołaja skutecznie; ktokolwiek obojętnem okiem patrzeć może na boską część oddawaną carowi, na gromadzenie w jednych rękach władzy duchownej i świeckiej, boskiej i ludzkiej, papieżkiej i królewskiej; ktokolwiek nie wyklina z nami religii uswięcającej samowładztwo, a zatem ślepe posłuszeństwo, niewolę, tyranją, ten z nami nie jest, ten przeciw nam!...

I zerwalismy stosunki z emigracją szlachecką, bezbożną, niewierną; i wyrzeklismy w obec świata: myśmy przechowali w sercach naszych wiarę ludu do którego należym, my go w Emigracyi wyobrazić będziemy. A skorosmy to wyrzekli, wykleły nas emigracyjne stowarzyszenia, z imienia demokratyczne; z ducha i dążności szlacheckie albo kupieckie; i wykleciem tem jedynie ludowej części Emigracyi, dowiodły iż hasło przez nie przyjęte: *Dla ludu przez lud*, jest oszukanstwem, jest kłamstwem, braniem, imienia ludu na daremnie.

A wnet pogniłych owocach dało się poznać robaczliwe drze-

wo. W krajach gdzieśmy przebywali, tyranja bogaczy wywołała opór pracowitego ludu; a już krew w wielu miastach się lała, i o co? Oto: że jedni wołali o nagrodę pracy należną, a drudzy o wolność używania z krzywdą pracujących, w próżniactwie i rozkoszy, swych bogactw. "Kto niepracuje niech nieje!" wołali ze Sym Pawłem pierwi, i był to lud; "Kto posiada, niech ten tylko używa; bo prawo rozrządzenia własnością jest święte!" wołali drudzy, i byli to bogacze. Niewahaliśmy się w wyborze pomiędzy dwoma, i zawołaliśmy z pierwszym: "Niema bez pracy własności! włascicielem ogólnym, włascicielem jedynym z prawa społecznego jest Ojczyzna; a z urodzenia żaden z jej synów do próżniactwa, czyli dziedzicznej własności, prawa nienabiera. Nikt odtąd panem, nikt sługą, nikt zatem bogatym, nikt ubogim niepowinien się rodzic; lecz za to rodzic się ma każdy ze sposobnością zapracowania na życie, czyli to w roli, czyli w rzemiosle, czyli też na posadzie do której go powoła wybor ródnych mu braci. I rzemiosło i wychowanie wszystkim swym synom Ojczyzna odtąd zapewne jest winna; a wynagrodzenie za pracę niema już więcej zależeć od upodobania bogaczy, lecz od zgody powszechnej, od rządu który lud sam sobie dobierze!" Nie taką przecie była myśl demokratycznej niby szlachty! Pozostali wierni stronnictwu uciskającemu, bogaczom; ogłosili nietykalność próżniactwa własności; a, żeby przygłaskać w kraju ludu pracowitego, przyrzekli gospodarzom wiejskim rozdać po kawale ziemi; dawać im przyrzekli to, co się im od dawna należało, ziemię którą tak ciężkim zapracowali potem, byleby w kraju pozostali własciciele i niewłasciciele, bogacze i ubodzy; byleby parobek służył, gospodarz mu rozkazywał, a temu gospodarzowi żył z kieską pieniędzy, a temu żydowi bogatszy od niego własciciel lub bankjer; a tym bogatszym, najbogatszym ze wszystkich jeden, z imienia lub rzeczy ochydny Krol; byleby dalej, jak dotąd, rozdili się majątkiem ojców bogate próżniaki, nieszczęściem rodziców na niewolę i znoje zkazani nędzarze. Wrzasnęli o sprawiedliwość, o równość, o braterstwo; a wyrobnik, parobek, ogrodnik, sierota, nie jestże człowiekiem, bratem? Niemaż on równego z innymi prawa do wynagrodzenia za pracę, i tylko za pracę? maż on od cudzej zależeć łaski? A przecie z wyrobników, parobków, bezgruntowców składa się większość ludu naszego. Na podstępnie zatem szlacheckim poznał się lud w Emigracji, i poznał się w Polsce. Nieprzyjmię jako dąrowizny tego co mu z prawa należy, co sam szlachcic Modrzewski dwadzieścia lat temu za własność jego już uznał; nie da się przekupić daniem przywileju wyłącznego pewnej tylko liczbie z pomiędzy siebie, lecz upomni się o równość dla wszystkich, i woła do życia w miarę swej pracy. A żeśmy w imię ludu całego jałmużnę tę z własnego majątku odrzucili, wyklęła nas szlachta, i powtórnie kłamstwo zadała sobie i swej udanej dla ludu przyjaźni —

Bracia! dziś osądzcie pomiędzy nami a nimi, pomiędzy bracią a szlachcią! Mysmy Bogu i Kościołowi wierni, oni się kościoła zaparli a zapomnieli o Bogu; my żądamy dla wszystkich słusznosci, oni niektórym tylko przywilej ofiarują. Lecz posłuchajcie dalej: Oni wam ofiarują drobne dla niektórych ojczyzny, my zapewniamy wam ojczyznę jedną, lecz wielką, świetną,

Działo się na ziemi angielskiej, w mieście Portsmouth, w Koszarach żołnierzy polskich — Dnia 31. Marca 1837. r.

(podpisano) Stanisław Jurecki — Ignacy Wellmann — Dominik Hancerewicz — Franciszek Gąsiewski — Franciszek Rodak — Jakob Ciesielski — Ignacy Stryngis — Józef Zoltowski — Józef Polakowski — Michał Terlecki — Józef Hardziejewski — Szymon Kadrys — Jan Wilimowicz — Jan Harasimowicz — Józef Łuczak — Józef Matuszewski — Stanisław Rupikowski — Franciszek Teklinski — Wojciech Osuch — Józef Rożanski — Grzegorz Fiedoreczuk — Błażej Sierpinski — Adam Machaj — Jan Lazorek — Michał Kowalski — Jakob Sarzynski — Marcin Porzecki — Adam Krzysztolik — Michał Kuzga — Antoni Jedroch — Karol Jankowski — Wojciech Malinowski — Franciszek Kołodziejczyk — Józef Mankowski — Józef Korycki — Piotr Piętkowski — Antoni Jaworski — Wiktor Ambroziewicz — Mikołaj Rutkowski — Karol Mazurkiewicz — Fryderyk Kiwel — Dyonizy Weremecki — Łukasz Arnowski — Kazimierz Kunciewicz — Antoni Oleszczuk — Kacper Nagel — Łukasz Bartoszewski — Jakob Cherubin — Paweł Krzywicki — Cyprian Przybylski — Łukasz Drzewiecki — Michał Jackowski — Marcin Budrewicz — Ludwik Stępien — Seweryn Jezierski — Jan Lewinski — Szymon Grzyb — Ignacy Stępiak — Franciszek Kowalik — Tomasz Budkiewicz — Andrzej Cimoszek — Augustyn Smartz — Józef Bykowski — Wawrzyniec Matuszewski — Szczepan Tomaszewski — Ambroży Lisowski — Michał Söldaczuk — Tomasz Wolski — Franciszek Wozniak — Franciszek Linkowski — Jakob Suchenka — Michał Warczynski — Jakob Dobrzycki — Michał Dajek — Andrzej Sobolewski — Wojciech Piątkowski — Szymon Kopczynski — Kacper Kałucki — Walenty Racionas — Jan Michalski — Andrzej Lelejewski — Kazimierz Kasprzycki — Jan Chrominski — Kazimierz Jurga — Onufry Michniewicz — Franciszek Zawacki — Alojzy Korycki — Wicenty Tuszyński — Gabryel Piętka — Ludwik Bednarek — Mateusz Prochno — Mateusz Papucia — Joachim Dwojak — Jan Wasilewski — Tomasz Czajkowski — Mikołaj Wisniewski — Franciszek Karczmarek — Kazimierz Wasowski — Szymon Jakubowski — Jakub Drohobicki — Ignacy Borowski — Antoni Piotrowski — Kazimierz Bartkiewicz — Ambroży Lisiakowski — Wojciech Dzierzbinski — Antoni Orłowski — Apoloniusz Buchowski — Karol Siemianowicz — Michał Nowicki — Józef Raczkus — Wicenty Sakiewicz — Michał Arędarczyk — Wicenty Sosnowski — Łukasz Rudkowski — Szymon Mrozinski — Jan Swidzinski — Adam Gwiazdowski — Jan Perkowski — Sebastian Czapla — Jakob Pawlikowski — Jerzy Kunicki — Józef Dębowski — Bazyli Rogulski — Marcin Czuchryta — Adam Baczyński — Jakob Łyszowski — Kazimierz Linkowski — Antoni Jozwowiec — Piotr Papkiewicz — Ignacy Rynkiewicz — Grzegorz Dowkontt — Michał Hellmann — Antoni Stelmach — Recess Wątrobka — Stanisław Worcell — Roch Rupniewski — Andrzej Kisiel — Konstanty Kumpikiewicz — Jan Kryński — Albin Krysztofowicz — Zenon Świętosławski — Antoni Wodzyński — Tadeusz Lenkiewicz — Karol Święcki — Ludwik Pruszyński — Leopold Kowalski. —

poswieconą; my wam oznajmujemy Polskę!

Już na Zachodzie przemija wiek bezbożności, wiek zamieszania, osobistych dążeń, nieładu. Przytłumiona przez czas niejaka wiara chrystusowa, nowych znajduje nauczycieli, nowych apostołów i męczenników nowych! Za bohaterski zamiar uwolnienia ludzkości od jej najgroźniejszego nieprzyjaciela, składa spokojnie na rusztowaniu katowskim Ludwik Alibaud poświęconą swą głowę. Zawisza, Winnicki, Wołowicz, swoje na ziemi ojczyznej złożyli. Znamie Krzyża już przewodniczy najmilszym równości i wolności we Francji i Włoszech rycerzom; kościół powszechny, nowy i młodociany, jak za dni apostołskich, z gruzów które go zasypały powstaje. Chwila jeszcze wysileni; a gdy zwycięży te tylko się kraje ostaną, co na swych narodowych znamionach napiszą imię Chrystusa. Jak niegdyś pierwszemu z Cesarzy chrześcijańskich zabłysnął na niebie ognisty krzyż, na nim imię Jezus, i w około napis: "Pod tym zwyciężysz znakiem," a on zwyciężył; tak dziś nam znak ten błyszczy; tak dziś kościół zwycięży, a z nim i ukrzyżowana Polska!

Dzisiaj was przesładować za Ojczyznę, za wiarę! Radujcie się i wytrwajcie, bo nagroda będzie wam wielką.

Dzisiaj, oddani w ręce czartowskie, widzicie wznoszące się wprost was Cerkwie, gdzie ogłaszają Cesarza bożym namiestnikiem! Dzisiaj do Schyzmy was wabią, chcą was od Polski oderwać. Wytrwajcie i walczyć, bo godzina zwycięstwa jest bliska!

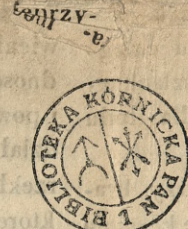
Gdy Bog z nami, ktoż przeciw nam? — Ktoż jako Bog? — Ktoż mu wydoła?... Na słów tych odgłos zwycięzki padł w przepaść najstarszy z szatanów; — a zdołałbyż się Car ostać?

Wytrwajcie! — Bo odszczepienstwo, to rozdział; a Kościół, to jedność! — Patrząc! oto we wschodnich Polski naszej prowincjach, batem Katarzyny do Cerkwi pozapędzani bracia wasi, zmuszeni służą Carowi i Schyzmie! Z nimi w imię Boga się łączcie, bo nie oni zgrzeszyli, lecz ci co na nich dopuścili się gwałtu; bo gdy w imię Chrystusa, w imię chrystusowej równości do walki wystąpicie, zobaczycie jak wszyscy pod wasze sztandary przybiegną; przekonacie się że do jedności walczącego o słowo chrystusowe Kościoła i ci należą, co dziś w pozornym żyją rozdziale. Rozdzieliła was Schyzma, połączy was Kościół; rozdzielił was Szlachta, zleciecie się w łono jednegoż ludu, w łono nierozdzielnej Ojczyzny, w imię chrześcijańskiego braterstwa. A nim z bronią w ręku, na polu bitwy walczyć wam za Bogiem i Ojczyzną wypadnie, walczyć odtrącaniem od siebie narzucanej wam czci. I w tej walce znoście będziecie musieli przesładowanie wiele; może też legnie nie jeden z pomiędzy wiernych męczennik; lecz w miarę przesładowania i męczeństwa, świetniejszy wieniec zwycięstwa ostateczne ozdobi. My wam braterstwo, jedność, i wolność, i równość, i zwycięstwo i Ojczyznę zwiastujemy; i powtarzamy: Wytrwajcie w nadziei i wierze, bo ten co powiedział: Błogosławieni ubodzy, łaknący i przesładowani; co przyrzekł dać o co prosić go będziemy, i otworzyć tym co kolaczą; ten którego słowo co do joty spełnić się musi, powiedział tak: A kto wytrwa do końca ten zbawiony będzie. — Amen.

Ojców, Matki, Braci, Siostry, Przyjaciół swoich, pozdrawiają Synowie, Bracia, Przyjaciele.

W tym czasie, gdy ja siedziałem w łóżku, przyszedł do mnie lekarz i powiedział, że mam zapalenie płuc. Byłem bardzo przestraszony, ponieważ nie wiedziałem, co to znaczy. Lekarz powiedział, że to nie jest groźna choroba, ale że muszę być ostrożny. W tym czasie, gdy ja siedziałem w łóżku, przyszedł do mnie lekarz i powiedział, że mam zapalenie płuc. Byłem bardzo przestraszony, ponieważ nie wiedziałem, co to znaczy. Lekarz powiedział, że to nie jest groźna choroba, ale że muszę być ostrożny.

W tym czasie, gdy ja siedziałem w łóżku, przyszedł do mnie lekarz i powiedział, że mam zapalenie płuc. Byłem bardzo przestraszony, ponieważ nie wiedziałem, co to znaczy. Lekarz powiedział, że to nie jest groźna choroba, ale że muszę być ostrożny. W tym czasie, gdy ja siedziałem w łóżku, przyszedł do mnie lekarz i powiedział, że mam zapalenie płuc. Byłem bardzo przestraszony, ponieważ nie wiedziałem, co to znaczy. Lekarz powiedział, że to nie jest groźna choroba, ale że muszę być ostrożny.



W tym czasie, gdy ja siedziałem w łóżku, przyszedł do mnie lekarz i powiedział, że mam zapalenie płuc. Byłem bardzo przestraszony, ponieważ nie wiedziałem, co to znaczy. Lekarz powiedział, że to nie jest groźna choroba, ale że muszę być ostrożny. W tym czasie, gdy ja siedziałem w łóżku, przyszedł do mnie lekarz i powiedział, że mam zapalenie płuc. Byłem bardzo przestraszony, ponieważ nie wiedziałem, co to znaczy. Lekarz powiedział, że to nie jest groźna choroba, ale że muszę być ostrożny.

W tym czasie, gdy ja siedziałem w łóżku, przyszedł do mnie lekarz i powiedział, że mam zapalenie płuc. Byłem bardzo przestraszony, ponieważ nie wiedziałem, co to znaczy. Lekarz powiedział, że to nie jest groźna choroba, ale że muszę być ostrożny. W tym czasie, gdy ja siedziałem w łóżku, przyszedł do mnie lekarz i powiedział, że mam zapalenie płuc. Byłem bardzo przestraszony, ponieważ nie wiedziałem, co to znaczy. Lekarz powiedział, że to nie jest groźna choroba, ale że muszę być ostrożny.